

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź,
niedziela
5 grudnia
1948 r.

Rok IV
Nr 335
1240



Bolesław Bierut

gen. Sekretarz KC PPR

ZJEDNOCZENIE-NOWY ETAP w walce o lepszą przyszłość

W 12 NUMERZE „NOWYCH DRÓG“, CZASOPISMA SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ UKAZAŁ SIĘ ARTYKUŁ SEKRETARZA GENERALNEGO KC PPR BOLESŁAWA BIERUTA, KTÓRY PRZEDRUKOWUJEMY W FRAGMENTACH.



Zjednoczenie polityczne polskiej klasy robotniczej zostanie już wkrótce uświetnione uroczystym aktem formalnym przez Kongres Zjednoczeniowy.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że będzie to kongres historyczny, zamykający długotrwały okres podziału i rozbitcia wewnętrznego w polskim ruchu robotniczym i otwierający nowy, wyższy etap dalszego rozwoju.

Jaki jest istotny charakter tych przemian? Jaki wpływ mogą one wywrzeć na przyszły układ naszych stosunków w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej? Innymi słowy — jakie cechy szczególne i jakie perspektywy rozwojowe mieści w sobie ów nowy etap polityczny, któremu początek daje zjednoczenie klasy robotniczej?

Winniśmy odpowiedzieć sobie możliwie jasno i wszechstronnie na te pytania, aby uświadomić następnie całej partii, klasie robotniczej i masom pracującym zarówno znaczenie, jak i zadanie tego nowego etapu rozwojowego.

Klasa robotnicza jednoczy się politycznie po to, aby wzmocnić, rozszerzyć i podnieść na wyższy poziom swą walkę klasową, która jest walką o nowy ustrój społeczny, o socjalizm. Tylko przez świadomą, rewolucyjną i zorganizowaną walkę klasową proletariatu może stać się twórcą lepszego społeczeństwa — całkowicie wolnego od wszelkiego wyzysku, a więc i od podziału na klasy. Dopóki jednak istnieją wyzysk i uprawiające ten wyzysk klasy społeczne, każdemu przejściu do nowego, wyższego etapu rozwoju społecznego towarzyszyć musi nieuchronne zaostrzenie walki klasowej. Wszelkie próby tuszowania, zwięzania, przemilczania, unikania najistotniejszych dla danego etapu zagadnień walki klasowej są oznaką liberalizmu, oportunistów, kapitulanców.

Problem walki klasowej stanowi jedno z najbardziej podstawowych założeń nauki marksistowsko-leninowskiej. Aż do całkowitego zwycięstwa socjalizmu walka klasowa stanowić będzie podstawową metodę i oręż w polityce klasy robotniczej. Ale polityka, walka klasy robotniczej tym się właśnie różni od walki klasowej i polityki imperializmu, że nie są walką o klasne, egoistyczne interesy grupy pasożytniczej kosztom całych narodów, lecz wprost przeciwnie — są walką zmierzającą do wyzwolenia narodów przez obalenie i usunięcie warstw pasożytniczych. Dlatego też zwycięska klasa robotnicza jest przodującą siłą narodu, jest hegemonem w walce całego ludu pracującego miast i wsi o wyzwolenie społeczne. Jednocząc

się politycznie, klasa robotnicza stwarza przez to podstawy dla najszerszego zjednoczenia mas pracujących pod sztandarem walki o nowy ustrój społeczny — o socjalizm.

Od naszej zwartości i dojrzałości politycznej, od naszej wierności zasadom marksizmu-leninizmu, od naszej umiejętności zastosowania tych zasad w konkretnych warunkach polskiej rzeczywistości — zależy, czy zdołamy zrealizować olbrzymie zadania nadchodzącego etapu, a mianowicie:

1) szybki rozwój elementów socjalistycznych i wzrost ich ciężaru gatunkowego w gospodarce narodowej, co pozwoli przyspieszyć tempo uprzemysłowienia kraju i podnieść poziom sił wytwórczych przez unowocześnienie techniczne zarówno przemysłu, jak rolnictwa i transportu.

2) systematyczne podnoszenie stopy życiowej we wszystkich dziedzinach życia mas pracujących. Popiepszeniu materialnych warunków bytu towarzyszyć musi szybki rozwój kultury i świadomości politycznej mas.

Dzięki temu wejdziemy na drogę szybkiej likwidacji wiekowego zacofania, usunięcia wszelkich pozostałości „niewoli, krzywdy i poniżenia mas pracujących Polski“ — na drogę realizacji zadania sformułowanego przez „Manifest“ z grudnia 1943 r., którego 5-lecie właśnie się zbliża. Zadanie to zjednoczona partia przeistoczyć powinna w konkretny program działania.

Wspomniane wyżej wewnętrzne przesłanki najgłębszych przemian i procesów społecznych, które w Polsce dokonują się w ciągu minionych 5 lat, są niezwykle istotne dla zrozumienia charakteru i kierunku tych przemian i procesów. Nie należy jednak ani na chwilę zapominać o

tych, że mogły one powstać tylko dzięki zespoleniu wewnętrznych sił rewolucyjnych z międzynarodowymi siłami postępu, których czołowym i

(Dokończenie na str. 2)



Przed wczoraj odbył się Krajowy Zjazd Przewodników w rolnictwie. Na zdjęciu: Przewodnica pracy w rolnictwie Modrzejevska z dyplomem otrzymanym z rąk min. Dąb-Kociola. (foto API)

Demokratyczny samorząd Berlina jedyną legalną władzą List płk. Jelizarowa do nowego zarządu miasta

BERLIN, 4.12 (PAP). Pułkownik Jelizarow, p. o. radzieckiego komendanta Berlina, skierował do przewodniczącego nadzwyczajnego zgromadzenia delegatów miasta Berlina Ottomara Geschke i nadburmistrza Eberta list, w którym potwierdza odbiór pisma, donoszącego o uchwałach zapadłych na tym zgromadzeniu dnia 30 listopada.

Uwzględniając fakt, że utworzenie jednolitego zarządu miasta Berlina jest koniecznością dla ludności tego miasta, komendantura radziecka popiera zarządzenia, zmierzające do utrzymania jedności Berlina i zapewnienia normalnych funkcji demokratycznych organów samorządowych. Komendantura radziecka uznaje nowo-wybrany magistrat za jedyny legalny organ samorządu miejskiego aż do czasu przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów w całym Berlinie.

Komendantura radziecka oświadcza, że udzieli tymczasowemu demokratycznemu magistratowi wszelkiej pomocy w interesie ludności miasta.

BERLIN, 4.12 (PAP). Nadburmistrz Berlina Friedrich Ebert ogłosił do ludności odezwę, by wstrzymała się od udziału w separatystycznych „wyborach“ wyznaczonych w sektorach zachodnich miasta na dzień 5 grudnia. Nadburmistrz Ebert zaapelował o poparcie nowego magistratu przy wykonywaniu jego ważnych zadań.

BERLIN, 4.12 (PAP). W sektorach zachodnich Berlina odbywają się gorączkowe „przygotowania“ do jutrzejszych kadłubowych wyborów do administracji miejskiej. Władze zachodnie rozumiejąc wrogość ludności berlińskiej zmobilizowały 10 tysięcy policjantów, którzy w czasie „wyborów“ mają pilnować porządku.

Korespondenci prasowi donoszą, że w obliczu jednomyślnego poparcia ludności Berlina dla nowego nad-

burmistrza Friedricha Eberta, wśród władz zachodnich panuje duże zdenerwowanie.

Znowu USA „dostarcza“ uzbrojenia dla wojsk armii ludowej

LONDYN, 4.12 (PAP). Agencja Reutera donosi, że wojska Kuomintangu ewakuowały miasto Hwei-Ying, położone w odległości 175 km

Clay ma ustąpić?

PRAGA, 4.12 (PAP). Agencja Telepress donosi z Paryża, powołując się na wiarygodne informacje kół zbliżonych do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, iż rząd USA postanowił odwołać gen. Claya ze stanowiska gubernatora wojskowego amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Rozjemca ONZ w Kairze

LONDYN, 4.12 (PAP). Do Kairu przybył w sobotę tymczasowy rozjemca ONZ w Palestynie dr Bunche, celem przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami rządu egipskiego w sprawach dotyczących rozwiązania problemu palestyńskiego.

na północny wschód od Nankinu. Garnizon tego miasta, o ile uda mu się przedrzeć przez zacieśniający się coraz bardziej pierścień wojsk ludowych, ma zająć nowe linie obronne w odległości około 65 km od Nankinu.

Agencja Reutera dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł, że część żołnierzy Kuomintangu, otoczonych w rejonie Suozou, przeszła na stronę armii ludowej. W rejonie tym znajdowało się około 200 tysięcy żołnierzy, wyposażonych w najnowocześniejszą broń amerykańską.

Uchwalono projekt rezolucji w sprawie Palestyny

Wynik głosowania wykazał słabnące wpływy anglososów

PARYŻ, 4.12 (PAP). Komisja polityczna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych uchwaliła projekt rezolucji, wzywającej 5 stałych członków Rady Bezpieczeństwa do wyznaczenia trzyposobowej komisji medycynej dla uregulowania sprawy Palestyny i przywrócenia pokoju w tym kraju. Rezolucja ta została uchwalona 25 głosami przeciwko 21 przy 9 wstrzymujących się od głosu.

Rezolucja komisji politycznej w swej obecnej formie przewiduje, że komisja medycyjna powinna zająć się przede wszystkim uregulowaniem następujących spraw:

1) ustanowienie międzynarodowego zarządu w Jerozolimie, 2) demilitaryzacja Jerozolimy pod kontrolą Rady Bezpieczeństwa, 3) zapewnienie praw autonomicznych ludności nieżydowskiej i arabskiej, 4) ogłoszenie Haify wolnym portem i zapewnienie państwu arabskiemu dostępu do tego portu, 5) ogłoszenie Lydy wolnym lotniskiem, 6) powrót do państwa Izrael uchodźców arabskich.

Przeciwko tej rezolucji głosowała delegacja radziecka, delegacje państw demokracji ludowej, państwa arabskie, państwa muzułmańskie (nie arabskie), Burma, Kuba, Grecja i Indie.

Przed ostatecznym głosowaniem nad rezolucją zabrał głos delegat Polski dr Oskar Lange wyjaśniając dlaczego delegacja polska głosuje przeciwko rezolucji.

„Wprawdzie części rezolucji, które wywoływały najwięcej zastrzeżeń — oświadczył delegat Polski — a mianowicie te, które proponowały odłączenie obszaru Negev od państwa Izrael, zostały usunięte, jednakże tekst ostateczny jest nie do przyjęcia, ponieważ próbuje kilka konkluzji planu Bernadotte'a. Sprawy te powinny być przedmiotem bezpośrednich rokowań między zainteresowanymi stronami. Chodzi tu przede wszystkim o dostęp do portu Haify i o sprawę powrotu uchodźców arabskich do państwa Izrael. Poza tym rezolucja rozstrzyga sprawę Jerozolimy inaczej, niż uchwała Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych z 29 listopada 1947 r.

PARYŻ, 4.12 (PAP). Rezultat głosowania w komisji politycznej w sprawie Palestyny uważany jest w kołach ONZ za porażkę państw an-

gloskich w tym znaczeniu, że państwom tym nie udało się przeformować tych części rezolucji, które powoływały się na klauzule terytorialne planu Bernadotte'a.

Codzień niesie? Budapeszt - Śląsk 13:3

W MECZU BOKSERSKIM BUDAPESZT POKONAŁ REPR. ŚLĄSKA 13:3. — PUNKTY DLA ŚLĄSKA ZDOBYLI GUMOWSKI (REMIS) I NOWARA.

<p>„MURAT“ W POTRZASKU</p> <p>Władze bezpieczeństwa odniosły znow sukces, likwidując w naszym województwie „groźną bandę „Murata“. Po dokonaniu mnóstwa zbrodni herzt i jego „adju-tanci“ zostali ujęci i sta-li przed sądem. Jak to się stało? (str. 3).</p>	<p>CENY. KTÓRE WYCHOWUJĄ</p> <p>Ze wódka zdrożna — smućca się alkoholicy. Zwykła cena pociąga za sobą spodziewane i cie-kawe następstwa (str. 3)</p> <p>GOŚĆ WIDZIANY OCZYMA KELNERA</p> <p>Wydaje ci się, że pla-cisz, żądasz i wymagasz, a jesteś często przy tym załośnie śmieśny i źle wychowany (str. 3).</p>	<p>że tak i to wcale nie-trudno (str. 5).</p> <p>NIE MOŻE KUPIĆ</p> <p>Sprawy należyte przy-myślano i orzeczone, że spółdzielnie nie mogą nabywać nieruchomości. Zastanawiająca rzecz, czym się przy tym kie-rowano? (str. 6).</p> <p>OBURZENIE MELOMANÓW</p> <p>Milotańscy muzycy są podobno łagodnymi ludź-mi. Zdarczają się jednak wypadki, że wpadają w szna, a wtedy są strasz-ni i piszą groźne listy (str. 6).</p> <p>KTO MA W NIEM-CZECH MAJĄTEK?</p> <p>I tego czeka niespo-dzianka. Pierwsza rzecz — powinien to zgłosić, a następnie... (str. 6).</p>
<p>WARTO MIEĆ SWÓJ DOM</p> <p>Początkowo była nie-ufność. Wahano się. Przejść na własność dom — znaczyło: mieć poważ-ne zobowiązania, a małe lub nijakie zyski. Obecnie sytuacja się zmieni-la. Coraz mniej bezpań-skich domów w Łodzi. Właściciele zetaszają. Dlaczego? (str. 3).</p>	<p>FUZJA</p> <p>Popularny w Łodzi LKS ma w najbliższej przyszłości połączyć się dożgonnymi wezłami z pewnym łódzkim klu-bem (str. 4).</p> <p>WESELE</p> <p>Czy można zobaczyć w Łodzi oryginalne, chłop-skie wesele? Okazuje się,</p>	

43 morderstwa bandy „Murata”

248 napadów w woj. łódzkim Herszt i jego „sztab” — ujęci

Po amnestii dla przestępców politycznych w r. 1947 pozostała w ukryciu na terenie woj. łódzkiego groźna banda b. „warszawców”, na której czele stał „kapitan Murat”, eks-drogomistrz i przedwojenny podoficer. „Murat” nazywa się w rzeczywistości Jan Malolepszy.

Banda „Murata” grasowała w południowych i południowo-zachodnich powiatach województwa łódzkiego, a mianowicie: Sieradz, Radomsko, Wieluń, Piotrków i Łask oraz graniczne powiaty woj. kieleckiego i poznańskiego.

Banda dokonywała napadów na działaczy demokratycznych, katowa no ich i mordowano itp. Terrorem starano się odstraszyć ludność wiejską od wszelkiego udziału w życiu społecznym.

Bojówki „Murata” napadały ponadto na spółdzielnie i na różnego rodzaju mienie państwowe, rabując je, lub niszcząc. Zdarzało się, że magazyn spółdzielni potrawiano smolą i podpalano. Przy rabunku wydawano „pokwitowania” z napisem: „Konspiracyjne Wojsko Polskie” (K.W.P.). W napadach „muratowcy” nie gardzili jednak także mieniem prywatnym. Nierzadko też ofiarami ich padali ubodzy chłopcy.

Ogółem w ciągu 2 lat banda „Murata” dokonała 248 napadów i 43 morderstwa.

OSACZONY W BUNKRZE

Organa bezpieczeństwa prowadziły z tą bandą długą walkę, podczas której nie obyło się bez ofiar. Ostatnio walka ta uwieczniona została sukcesem. W bunkrze na terenie pow. wieluńskiego ujęto hersztów bandy Jana Malolepszego — „Murata”.

Rozpoczęte w związku z tym aresztowania doprowadziły do ujęcia kilkudziesięciu osób. W tej liczbie znajduje się wielu bezpośrednich członków bandy, jak Karol Pietrus ps. „Świerk”, Władysław Pietrus, Marian Derlika ps. „Maciek”, Stefan Raczek ps. „Wicek”, Terezyński ps. „Paź” i wielu innych.

„NIEDZIELA” I BBC

Obok członków bandy aresztowania objęły osoby pozostające w kontakcie z „muratowcami”, współpracujące z nimi, udzielające im pomocy i wskazówek. W tej drugiej grupie aresztowanych znajduje się trzech księży: ks. Łosoś, ks. Ortowski i ks. Farys.

Ks. Marian Łosoś, proboszcz parafii Szynkiewiczy w Wieluńskim, pozostawał w kontakcie z „Muratem” za pośrednictwem łącznika „Pazia”, przesyłając mu egzemplarze pisma „Niedziela” oraz wiadomości radiowe z BBC.

„PROŚBA” KSIĘDZA ORTOWSKIEGO

Fewnego razu, było to w roku bieżącym, zwrócił się do ks. Łososa proboszcz sąsiedniej parafii Konopnica — ks. Wacław Ortowski z taką prośbą: Wiedząc o kontaktach ks. Łososa z bandą, ks. Ortowski prosił go o spowodowanie „likwidacji” kierownika szkoły powszechnej w Konopnicy Antoniego Praszczki i jego żony. Praszczki, człowiek bez partyjny, tworzył na terenie Konopnicy organizację „Służba Polsce”.

Ks. Łosoś przekazał „życzenie” swego kolegi „Muratowi” zwykłą drogą, t. j. za pośrednictwem „Pazia”. „Murat” przyjął informację, że Praszczki jest „człowiekiem niebezpiecznym”, ale nie zadowolili się tym. Dokonał własnego wywiady i doszedł do wniosku, że należy „zlikwi-

widować” tylko Praszczki, a żony jego — nie.

SERIA Z AUTOMATU W GŁOWIE

Dnia 21 sierpnia 1948 r. do budynku szkolnego w Konopnicy wszedł jakiś mężczyzna i wywołał Praszczki na podwórzu. Tu czekało na nauczyciela już kilku zbirów, uzbrojonych w automaty oraz, sprowadzeni uprzednio pod terrorem w charakte-

rze „świadców”, czterech miejscowi strażaków. Jeden z bandytów oddał w głowę Praszczki serię z automatu, kładąc go trupem na miejscu. Życzeniu ks. Ortowskiego stało się zadość.

BŁOGOSŁAWIENSTWO DLA MORDERCÓW

Trzeci z aresztowanych księży, ks. Farys, wikary parafii Rudlice, spot-

Wracają do „porzuconych domów”

Wielki ruch w nieruchomościach Kilka tysięcy domostw w Łodzi czeka na właścicieli

Poważny odsetek domów, administrowanych przez Zarząd Nieruchomości w Łodzi, stanowią (poza domami poniemieckimi) domy i place porzucone przez ludność polską i żydowską.

Te ostatnie posesje podlegają reprivatyzacji. Do niedawna jednak większość przedwojennych posiadaczy kamienic łódzkich z praw tych nie chciała korzystać. Wskutek niskich stawek komornianych i braku kredytów na remonty, domy te nie tylko nie przynosiły dochodów, a wymagały większych wkładów na pokrycie wydatków administracyjnych.

Jeszcze przed paru miesiącami obserwowaliśmy w Łodzi zjawisko anormalne, a mianowicie ucieczkę właścicieli od prawa własności. Dość wielu nawet przedwojennych posiada czy nieruchomości wyrzekło się swego dobytku i porzuciło domy. Wskutek tego stanu rzeczy liczba porzuconych domów w Łodzi wzrosła, a jeszcze przed paru miesiącami wynosiła ona (łącznie z poniemieckimi) około 14 tysięcy.

Od paru miesięcy sytuacja ta uległa radykalnej zmianie. Ucieczka właścicieli od swych posesji nie tylko nie ustąpiła, ale nawet coraz więcej osób stara się o odzyskanie praw własności.

W chwili obecnej Zarząd Nieruchomości w Łodzi administruje już zaledwie 10.767 (w tej liczbie 2556 „porzuconych”) nieruchomości, gdyż pozostałymi zaopiekowali się już właściciele.

Ilość reprivatyzowanych domów stale wzrasta.

Jedną z głównych przyczyn tej ra-

dykalnej zmiany zachowania się ludzi to zmiana czynszów od lokali użytkowych i mieszkalnych oraz wprowadzenie Funduszu Gospodarki Mieszkalniowej.

Obecnie jeżeli nawet dom czynszowy nie przyniesie właścicielowi większych zysków, to przynajmniej nie trzeba będzie dokładać na pokrycie kosztów administracyjnych. Z Funduszu zaś Gospodarki Mieszka-

kał się z „Muratem”, chodząc w r. 1946 „po koledzie”. Ujrawszy w jednej z chałup członków bandy z jej hersztem na czele i dowiedziawszy się od gospodarza, kim oni są, udzielił bandytom błogosławieństwa.

Następnie stykał się z „Muratem” jeszcze dwukrotnie.

Wszystkich aresztowanych z „Muratem” na czele przewieziono do Łodzi, gdzie w niedługim czasie staną przed Rejonowym Sądem Wojskowym. Dalsza akcja, zmierzająca do całkowitej likwidacji bandy „Murata”, trwa.

O wychowawczej cenie alkoholu

Co o tym mówi oficer MO. W sklepach z wódką — obroty minimalne

Jeśli państwo podniosło cenę wódki ponad gospodarzo uzasadnioną konieczność — znaczy to, że ma na celu zmniejszenie spożycia alkoholu. Wyższa cena wódki jest sposobem przeciwdziałania chorobie społecznej — alkoholizmowi.

Udaliśmy się do jednego z największych sklepów detalicznych w Łodzi, zajmujących się sprzedażą wódki.

— Jakże obroty wódki robił pański sklep dotychczas? — pytamy kierownika.

— Na ogół nie sprzedawaliśmy mniej wódki niż za 500 tys. zł tygodniowo. Np. od 22 do 27 listopada, t. zn. w ostatnim tygodniu przed zwykłą ceną sprzedawaliśmy czystej wódki i spirytusu za 553 tys. zł.

— A po zwycię?

— Sprzedaż „czystej”, mówiąc po-

pułarnie, „wzięła w łeb”. Obrót wyniósł nie więcej niż 30 tys. zł. Odpowiada to ilości wódki za 20 tys. zł według dawnych cen. Natomiast w ubiegłym tygodniu prawie cały zapas wódek gatunkowych.

Aby dowiedzieć się, jakie są rezultaty podjętej przez władze państwa walki z alkoholizmem przeprowadziliśmy rozmowę z Szefem Służby Zewnętrznej M. O. kpt. Bobołą. Oto co mówi:

— W ostatnim tygodniu ilość wy-
padków pijaństwa w Łodzi zmniej-

szyła się o 70 proc. Świadczy o tym najdobitniej dane statystyczne poszczególnych komisariatów. I tak: I komisariat M.O. zanotował w ubiegłym tygodniu 13 zatrzymań za opilstwo, w bieżącym — 3, XII komisariat M.O. (Bałuty) w ub. tygodniu 20 zatrzymań, w bieżącym — ani jednego, V komisariat (Chojny) w ub. tygodniu 15 zatrzymań, w bież. — 6.

Jak więc widzimy, już w pierwszych dniach akcja dała wyniki pozytywne. Społeczeństwo zmniejszyło konsumpcję alkoholu. (w)

Mróz za pasem Rany dachów łódzkich leczy 2 tysiące robotników

Zaledwie 3 tygodnie pozostały do Nowego Roku — ostatecznego terminu wykorzystania kredytów Rady Państwa na podniesienie mieszkalnych warunków bytu robotników.

Czy Łódź zdąży wykorzystać te kredyty — oto problem, który stanął przed władzami miejskimi. Jak informuje Zarząd Nieruchomości, najpoważniejszą przeszkodą w pracach remontowych był początkowy brak materiałów budowlanych, zwłaszcza papy. Obecnie magazyny są pełne, a nowe transporty papy przychodzą regularnie co tydzień. Czasu do zakończenia prac jest już jednak bardzo mało, a spadek temperatury hamuje tempo robót.

Pomimo tych trudności, gros prac zostanie zakończone, a z przynależnych Łodzi na naprawę domów 145 mil. zł zużyje się co najmniej 130 mil. zł.

Do pracy przy remontach domów, administrowanych przez miasto, zaangażowano wszystkich pracowników budowlanych. Przy naprawie dachów, szkleniu okien, remoncie stropów i wzmocnianiu murów pracuje około 100 firm różnych, zatrudniających ponad 2 tysiące robotników.

Poza robotami bieżącymi opracowuje się plan remontów na rok przyszły. Wiosną w pierwszej kolejności podejmiemy się remonty niedokończonych w roku bieżącym. Na remonty w ogóle trzeba będzie kilkaset milionów złotych. Z samego Funduszu Gospodarki Mieszkalniowej (na gruntowne remonty domów) wpłynie w roku przyszłym 466 mil. zł. (jb)

Rzemieślnicy wplacą na Pomoc Zimową

Na podstawie porozumienia między Związkiem Izby Rzemieślniczych a Centralnym Komitetem Pomocy Zimowej w bieżącym roku rzemieślnicy udział swój w akcji pomocy zimowej regulować będą przy wykupywaniu kart rejestracyjnych.

Wyznaczono przy tym następujące opłaty:

a) dla zakładów rzemieślniczych, obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych (przy opłacie 7.500 zł na kartę rejestracyjną) sumę 1000 zł.

b) dla zakładów rzemieślniczych obowiązanych do prowadzenia ksiąg uproszczonych (przy opłacie za kartę rejestracyjną 500 zł — 500 zł.

c) dla pozostałych zakładów — 350 zł.

Znalazło się właściwe wyjście

Dobra wieść dla stoczni Echa artykułu: „Mało nas do pieczenia chleba”

W nrze 311 „Dziennika Łódzkiego” pt. „Mało nas do pieczenia chleba” poruszyliśmy sprawę warunków lokalowych szkoły Nr 139 na Stokach. Szkoła ta mieści się w baraku, posiada 7 klas, w których uczy się 576 dzieci. Nauka odbywa się na 3 zmiany i trwa od rana do nocy. Ostatnie lekcje kończą się o godz. 18 i dzieci mieszkające na Sikawie muszą wracać po ciemku do domu przez różne bezdroża. Bezskuteczne były wielokrotne interwencje w Wydziale Oświaty. Kierownictwo szkoły nie mogło uzyskać innego budynku

dla szkoły. To, m. in., pisał „Dziennik Łódzki” o szkole na Stokach.

To też z dużą radością przeczytaliśmy list Zarządu Miejskiego z 2 grudnia, skierowany do naszej redakcji, świadczący o tym, że artykuł nasz nie przeszedł bez echa. Treść listu brzmi:

„W związku z artykułem pt.: „Mało nas do pieczenia chleba, ale zbyt dużo do prowadzenia normalnej nauki”, zamieszczonym w nr 311 „Dziennika Łódzkiego” z dnia 11 listopada rb. — Zarząd Miejski w Ło-

dzi wyjaśnia, że w roku bieżącym nastąpi częściowe „rozładowanie” Podstawowej Szkoły Miejskiej Nr 139 przy ul. Giewont na Stokach; znajdzie ona dogodny pomieszczenie w zakupionych przez miasto budynkach przy ul. Janosika 1. Obecnie trwają tam jeszcze roboty remontowe, których zakończenie przewiduje się na 15 grudnia rb. Część działwy przeniesiona zostanie do nowej siedziby szkolnej i tym samym rozluźni się obiekt przy ul. Giewont. Po translokacji części klas do nowo-wyremontowanego budynku, szkoła na Stokach będzie dysponowała 11 izbami lekcyjnymi, co umożliwi bardziej racjonalnej jej zorganizowanie.

Krytyczne spojrzenie na „popularnego gościa” Druga strona medalu

Często się pisze o przykrych doświadczeniach konsumentów tak zwanych obiadów popularnych. Niejednokrotnie publikowaliśmy cytelników na ten temat, ale przypatrzmy się drugiej stronie medalu.

Gość wchodzący do restauracji na obiad popularny stawia kelnerowi pewne wymagania. Od podającego żąda się, aby był grzeczny, uprzejmy, czysto ubrany i co najważniejsze, aby szybko obsługiwał. Zapomina się o tym, że kelner jest jedynym pracownikiem umysłowym (bo prowadzi buchalterię) i fizyc-

nym i że jego praca należy do najcięższych.

Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego prowadzi wśród swych członków, na szeroką skalę zakrojoną akcję propagandową — uświadamiającą, mającą na celu wyrobienie u kelnerów społecznego podejścia do świata pracy. Związek wyciąga zawsze daleko idące konsekwencje w stosunku do kelnerów, niegrzecznie obsługujących „popularnych gości”. Praca ta zaczyna być dawac już owoce — kelnerzy wyrażają się poprawili. (c)

Spółdzielniom nie wolno nabywać prywatnego mienia ruchomego i nieruchomego

Zarząd Centralnego Związku Spółdzielczego powziął ważną uchwałę w sprawie zakazu unieruchomienia środków obrotowych w centralach spółdzielni i spółdzielniach.

Uchwała ta zakazuje nabywania od osób i spółek prywatnych wszelkiego rodzaju mienia nieruchomego i ruchomego (budowli, maszyn, narzędzi, środków transportu itd.).

Zakazano również wydzierżawiania tych przedmiotów, o ile czynsz miałby być płacony za okres dłuższy niż 6 miesięcy lub gdyby akt dzierżawy nakładał obowiązki zwrótu całości lub części kosztów odbudowy, remontu, adaptacji itd.

Uchwała zarządu CZS jest wynikiem stwierdzonych w ostatnich miesiącach wypadków nabywania

przez spółdzielnie — nieruchomości, maszyn, urządzeń sklepowych, wytwórni i innych, obiektów — poza planem i bez uzyskiwania właści-

wych zezwoleń. Przez nikogo nie kontrolowane decyzje władz poszczególnych spółdzielni wpływają niekorzystnie na stan środków obrotowych, ograniczając normalną działalność gospodarczą spółdzielni w zakresie skupu, zaopatrzenia lub produkcji. (PAP)

Wszystkie towary bez ograniczeń można nabywać w sklepach łódzkich

W czwartek, 2 grudnia Zw. Zrzeszeń kupieckich woj. łódzkiego wydał do ogółu kupiectwa odezwę, w której wezwał do poparcia akcji władz, mającej na celu usprawnienie zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby w okresie przedświątecznym. Chodziło o to, aby kupcy dołożyli wszelkich starań i zaopatrywali swoje sklepy należycie w towary.

Nie u wszystkich kupców odezwa ta znalazła należyty odzew. Znaleźli się tacy, którzy chcieli wyko-

rzystać okres przedświąteczny dla siebie.

Przedwczoraj i wczoraj Komisja Specjalna przy udziale czynników społecznego przeprowadziła dużą akcję kontrolną wśród sklepów trzech sektorów. Kontrolerzy zwracali uwagę na „ograniczenia” ilości sprzedawanych artykułów, wprowadzone przez niektórych kupców. Żadnych ograniczeń ilościowych wprowadzać nie wolno. Cukru i zapasów starczy dla wszystkich i pozostaną jeszcze ogromne zapasy. Nie wolno również dodawać do cukru przymusowo innych artykułów.

W wyniku kontroli zostało zatrzymanych do dyspozycji Komisji kilkanaście osób, a wśród nich: rzeźnik Feliks Karbowy (raz już poprzednio karany grzywną 250,000 zł) za odmowę sprzedaży słoniny. Kontrolerzy znaleźli ją u niego pod ładą. Właściciele sklepów spożywczych Marian Dworakowski (Kilińskiego 13), Kazi-

miera Sobierańska (Piotrkowska 271) i Regina Ostrowska (6 Sierpnia 26) za to, że zapalki przeznaczone do sprzedaży po 3 zł, sprzedawali po 5 zł. Istnieją na rynku zapalki tzw. „stołeczne”, które kosztują 5 zł. Zwykle zapalki w dalszym ciągu kosztują 3 złote.

Kierowniczką sklepu PSS Nr 103 przy ul. Przedzalnianej 42, Wanda Zygier odmówiła sprzedaży zapalek, mimo że miała w magazynie kilkadziesiąt pudełek. Tłumaczyła się tym, że zapalki chowała na wydawanie reszty. Józef Malewicz, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Kilińskiego 113 sprzedawał masło oselkowe w cenie 750 zł/kg, podczas gdy cena urzędowa wynosi 544 zł. Jan Trzewikowski, właściciel sklepu przy Bałuckim Rynku 3, nie chciał sprzedać cukru — rewizja wykazała u niego 100 kg. Regina Ostrowska sprzedawała cukier po cenie 190 zł za kg podczas gdy cena maksymalna wynosi 180 zł. (rs)

Pani doktor zdała egzamin do drugiej klasy

Przed komisją sędziowską w szkole turystyki i taternictwa w Zakopanem złożyła egzamin na przewodnika górskiego drugiej klasy pierwsza kobieta w Polsce — dr Radwańska-Paryska.

Na SFOS

Przy wykonywaniu karty rejestracyjnej na rok 1949 rzemieślnicy są zobowiązani przedstawić kwity z uregulowanych opłat na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy, to znaczy, że do tego czasu wszystkie należności z tego tytułu muszą być uregulowane.

Począwszy od dnia 24 września br. opłaty te wynoszą dla rzemieślnika 5 proc. podatku obrotowego zamiast dawnych 1 proc.

Nie wolno jej lekceważyć

— to najgroźniejsza choroba
»Dni Przeciwgruźlicze« w woj. łódzkim

W Łodzi odbyła się konferencja poświęcona „Dniom przeciwgruźliczym”. Udział w niej wzięli spośród przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich również profesorowie Wydziału Lekarskiego UŁ.

Łódź i województwo łódzkie zostały wyznaczone przez ministerstwo zdrowia jako okręgi, w których akcja „Dni Przeciwgruźliczych” ma być zorganizowana w sposób.

Zaakceptowany przez uczestników konferencji program, opracowany został z myślą oświadnienia o skutkach lekceważącego nastawienia do gruźlicy i o środkach, służących do

jej zwalczania. We wszystkich większych ośrodkach pracy organizowane będą odczyty, połączone z wyświetlaniem odpowiednich filmów i przezroczycy. Szczególnie wzmocniona akcja oświatowa zostanie przeprowadzona w szkołach wszystkich typów i stopni. Polskie Radio oraz prasa m. in. Łodzi i województwa łódzkiego poświęca specjalne miejsca na propagandę walki z gruźlicą i zobrazuje działalność istniejących poradni przeciwgruźliczych. Dla zasilenia funduszy rozprowadzono już po wszystkich biurach, instytucjach i placówkach handlowych nalepki i znaczki. Przewidziane są również zbiórki uliczne.

Zwalczając nędzę —

przyczyniasz się do odbudowy kraju

Ofiary na „POMOC ZIMOWĄ”

przyjmuje Komitet Opieki Społecznej w Łodzi
Konto P. K. O. Nr VII—4870 w terenie P. M.; G. Kom. Pomocy Zimowej

Pierwszy reportaż z Lutomińska pt. „Świat zabity deskami”, — „Lutomiński — miasto starych panien” wywołał nieoczekiwaną reakcję wśród lutomińskich czytelników „Dziennika Łódzkiego”.

Przez szereg tygodni na łamach „Dziennika Łódzkiego” ukazywały się listy dotkniętych „do żywego” przyjaciół Lutomińska. Nie brakło też wyrazu uznania za „uderzenie” w pograżony w głębokim śnie Lutomiński. Zastanawiano się, co należy uczynić, aby miasto wróciło do swej poprzedniej, dobrej formy.

Co zrobić? Po prostu wziąć się do roboty i odrabić zaległości. I właśnie, gdy po raz wtóry byłem w Lutomińsku stwierdziłem, że to już uczyniono. Czyja to zasługa? Burmistrza Antoniego Grzelaka, czy zespołu gminnego; czy też obywateli? Był to rezultat wspólnego wysiłku. Przede wszystkim doprowadzono miasto do możliwego wyglądu. W centrum uporządkowano ulice. Koło kościoła parafialnego ułożono nowy bruk. Wykonano 2 km nowej drogi na odcinku Lutomiński — Pabianice i Lutomiński — Czolczyn. Na

Z wędrówek po województwie

Rehabilitacja Lutomińska

wąskich jednokierunkowych ulicach gospodarze odremontowali jakoś domy, które jakby się wyprostowały i wyprowadziły. Rynek, który tonął w błocie jest teraz dobrze zabrukowany.

Oczywiście wiele jeszcze jest w mieście do zrobienia, ale nie od razu Lutomiński zbudowano.

W mieście panowały ciemności, egiptki, a teraz tylko patrzeć, jak zabiśnie tam elektryczne oświetlenie. 14 km napowietrznej sieci elektrycznej otoczy obszar Lutomiński oraz wchodzące w skład jego gromady — Wrząca, Bechcice — wieś, Bechcice kolonia i Czolczyn. Kosztorysy i plany gotowe, a co najważniejsze jest zgoda wszystkich gospodarzy na przyłączenie do sieci. Koszt instalacji na jedno gospodarstwo wyniesie 19,000 zł.

W ostatniej chwili nadeszła do Lutomińska wiadomość z Łodzi, że każda gromada może ubiegać się o dotację, która wyniesie kwotę 700 tysięcy.

Nie ma już wątpliwości, że elektryczność „idzie” i kończą się wieczory Lutomińskie przy tojówe i lampach naftowych.

Lutomiński, w którym do niedawna nie było ani jednego głośnika obecnie jest już radiofonizowany.

Radiowęzeł w Konstancynie za instalował tu oraz w pobliskich — Wrząca i Bechcicach 300 głośników. Abonament dla ludzi pracy wynosi 50 miesięcznie. Ostatecznie Lutomiński wybił sobie „okno na świat”.

Miasto leży przy szosie wojewódzkiej Łódź — Szadek. Od powiatu swego w Łasku oddalony o 22 km od Łodzi — 18 km, Pabianic — 17,

Konstancynowa — 8 km. Leży na skrzyżowaniu dróg. Mimo tak dogodnego położenia Lutomiński dotąd nie posiada prawa na jarmarki. W środę odbywają się tu zwykłe targi i to dość duże. Zjeżdżają się chłopcy z gminy Wodzieradz, Babie i Rąbień, z Łodzi — straganiarze z manufakturą i drobną galanterią. W projekcie nowego podziału administracyjnego powiatu łódzkiego, Lutomiński, zresztą zupełnie słusznie, ma być doń przyłączony. Przyszłe władze powiatowe powinny wyjednać dla Lutomińska kilka jarmarków dorocznych.

Na terenie osady Lutomińska, podczas badań archeologicznych pod kierown. prof. Jądzewskiego odkryto w miejscowości Kuziówek fragment osiedla sprzed I wieku przed Chr. Osiedle to umocnione

List do Redakcji o tym

jak niekulturalni ludzie znęcają się nad melomanami

Jesteśmy dumni z naszej Filharmonii i uczęszczamy na koncerty i poranki z gorliwością zapalonych miłośników muzyki, lecz przyjemność nasza jest stale psuta przez niekulturalne zachowanie się pewnej części publiczności łódzkiej.

Otóż stało się zwyczajem w naszej Filharmonii, że na balkon można wchodzić w każdej chwili po rozpoczęciu koncertu. Każdego spóźniającego się wpuszcza się na balkon. Gdyby jeszcze owi spóźnialscy stawali grzecznie przy drzwiach i czekałi cierpliwie do najbliższej przerwy, których jest wiele w czasie koncertu, aby wtedy zająć swe miejsce. Niestety! Osoby te nie mogą zapanować nad sobą, dopóki nie przecisną się po kolanach swoich bliźnich, do wolnych krzeseł. lub też nie siadając wcale, spacerują tuż za plecami słuchaczy, szukając miejsc, skąd „lepiej widać”.

W imieniu więc byłowców balkonu zwracam się do Redakcji, aby użyła swego wpływu dla zlikwidowania tego niekulturalnego przyzwyczajenia. Należy w tym celu wychować tak publiczność (iście syzyfowa praca!) — aby zrozumiała, że jednostki nie mogą swym niesfornym zachowaniem przeszkadzać masom oraz, (co będzie właściwie jedynym środkiem realnym), należy po prostu uniemożliwić wchodzenie na salę w czasie trwania koncertu. Domagamy się więc, aby nikogo nie wpuszczano na salę od momentu, gdy orkiestra już gra.

Z. Raczyński.

Kto posiada w Niemczech prawa majątkowe powinien je niezwłocznie zgłosić

W celu ochrony praw majątkowych w Niemczech tych obywateli polskich, których miejsce pobytu nie jest znane, lub którzy nie mieszkają obecnie w Niemczech, nie mogą tam bezpośrednio bronić swoich praw majątkowych, jak również w poszu-

kiwaniu ich ewentualnych spadkobierców lub następców prawnych — Sąd Polski, jako władza opiekuńcza, ustanowił kuratora nieobecnych.

Akcja zgłaszania roszczeń o przywrócenie utraconych w Niemczech praw majątkowych wymienionych

obywateli polskich jest w toku, przy czym w strefie amerykańskiej Niemiec, termin składania wniosków upływa już w dniu 31 grudnia 1948 r. W związku z tym, kurator wzywa odnośnych obywateli polskich lub ich spadkobierców, względnie następców prawnych, do zgłaszania w jak najkrótszym terminie roszczeń o zwrot mienia w Niemczech, opuszczonego lub wywłaszczonego na podstawie przepisów hitlerowskich w okresie między 1 stycznia 1933 r. a 8 maja 1945 r.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Banku Gospodarstwa Krajowego (departament likwidacyjny), Warszawa, Mokotowska 60, na ręce kuratora (dr Henryka Gielba). W zgłoszeniu podać należy następujące dane: imię, nazwisko i adres osoby, zgłaszającej roszczenie i jej tytuł do roszczenia, rodzaj mienia (nieruchomość gruntowa czy budynkowa, przedsiębiorstwo, udział w nim, rachunki bankowe, depozyty, papiery wartościowe, wierzytelności hipoteczne i inne); miejscowość gdzie ono się znajduje (w miarę możliwości należy podać dokładny adres); osobę lub organizację, będącą obecnie w posiadaniu omawianego mienia; możliwie dokładną charakterystykę mienia, umożliwiającą jego identyfikację; przybliżoną wartość; nazwisko i ostatni znany adres właściciela; kiedy, przez kogo, w jakich okolicznościach i na jakiej podstawie nastąpiło odebranie mienia oraz czy właściciel otrzymał odszkodowanie i jakie.

Już nie »na jedno kopyto« Krajowe obuwie będzie ładne

Obuwia na rynku jest coraz więcej. W domach towarowych i sklepach „Bata”, obok obuwia importowanego z Czechosłowacji, są spore ilości pantofli i butów produkcji naszego rodzimego przemysłu obuwianego. Obuwie to jest ładne i dość tanie, tylko, że zrobione „na jedno kopyto”.

Ale już w przyszłym roku państwowy przemysł obuwiczny przystąpi do produkcji nowych fasonów obuwia. W tym celu Przemysł Skó-

rzany sprowadza z Czechosłowacji nowe typy maszyn. Opracowuje się również nowy typ maszyn polskich do produkcji obuwia.

I jeszcze jedna pocieszająca wiadomość: W roku przyszłym znormalizowana zostanie numeracja rozmiarów obuwia. Wreszcie więc człowiek będzie wiedział jaki numer butów nosi i nie będzie musiał mierzyć dziesięciu par zanim trafi na odpowiedni rozmiar. (i)

Ponad 11.000 członków zrzeszeń branżowych S. Chł. w woj. łódzkim

W woj. łódzkim zorganizowano dotąd 4 zrzeszenia produkcji roślinnej, obejmującej 6 tys. członków i 9 zrzeszeń produkcji zwierzęcej, liczących ponad 5.500 osób.

Wojewódzki Zarząd Związku Sa-

mopomocy Chłopskiej planuje wspólnie z Centralą Mleczkarsko-Jajczarską w Łodzi powiększenie liczebności zrzeszeń o 15 proc. Plan ten będzie realizowany w okresie nadchodzących wyborów, które mają na celu oczyszczenie zarządów z niepożądanych elementów.

było specjalnym obudowaniem od strony strumienia, dziś prawie wyschnięgo, który wpadał do Neru.

Niemcy też prowadzili tu wykopaliska, chcąc udowodnić, że żyły tu niegdyś germańskie plemiona Wikingów. Zaprzestali jednak robót, dokopawszy się śladów sadyb słowiańskich.

W pierwszym reportażu, Lutomiński określony był jako miasto starych panien. Sugestia ta powstała na skutek oskarżenia kilku starszych niewiast, z którymi wówczas rozmawiałem. Trzeba tu opinie jednak sprostać. Jeśli nawet zdarza się niechęć do żeniactwa, wypływa ona głównie z powodu braku mieszkań dla nowożeńców. Nie każdy chce „kaćtem” mieszkać z żoną u rodziny, czy krewnych. Nie jest jednak najgorzej. Potwierdza to statystyka.

W r. bieżącym do 1 grudnia — na ogólną ilość 4.800 mieszkańców zarejestrowano 48 małżeństw. A więc co setny obywatel wstępował w związki małżeńskie. Pod względem „matrymonialnym” Lutomiński nie ustępuje więc innym miastom. (S)

PANORAMA

ILUSTROWANY DODATEK NIEDZIELNY DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 5 grudnia 1948 r.

Nr 69



HYCLER

Rys. Henryk Chmielewski 1943 r.

Nakładem „Wiedzy” ukazał się album „Satyra w konspiracji 1939 — 1944” (zebrał i opracował Grzegorz Załęski). Reprodukujemy trzy rysunki, które ukazały się w prasie podziemnej.



Teatr Obrzeźca dał w Łodzi kilka entuzjastycznie oklaskiwanych przedstawień i dowiódł, iż teatr kukiełek może być sztuką przez bardzo duże S. — Widz, który podziwia wielką grę małych kukiełek Obrzeźca, nie wyobraża sobie, ile pracy i umiejętności wkłada się w każdy ruch lalek, którymi poruszają „podziemni” artyści.

Dwa razy — jeden duży i jeden mały. W „lewym wypadku” chodzi o czarujące okazy angielskich terrierów, w „prawym wypadku” o generałów Clay'a i Robertsona, wielkorzadców Niemiec Zachodnich. Zdjęcia zostały dokonane podczas inspekcji zakładów przemysłowych w Zagłębiu Ruhry. Przemysł Zagłębia Ruhry, kuźni zbrojeń niemieckich, będzie znowu administrowany przez Niemców — tak chcą Anglosasi.



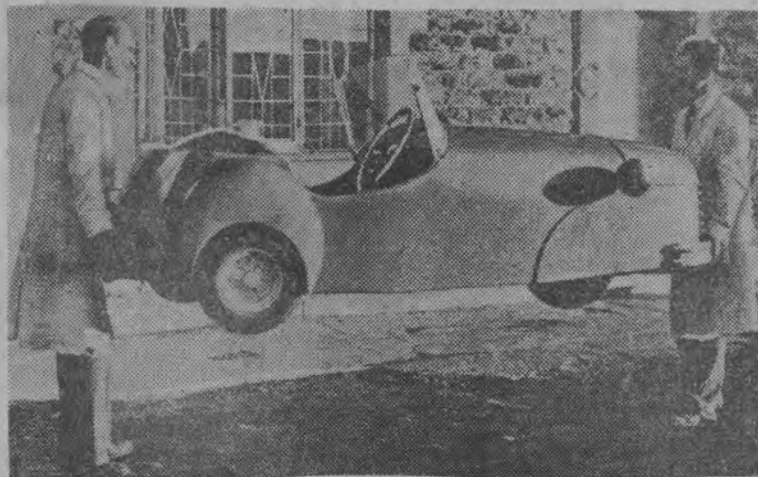
Kilny i kotty (czyli strategia radziecka)

Rys. Andrzej Wili 1945 r.

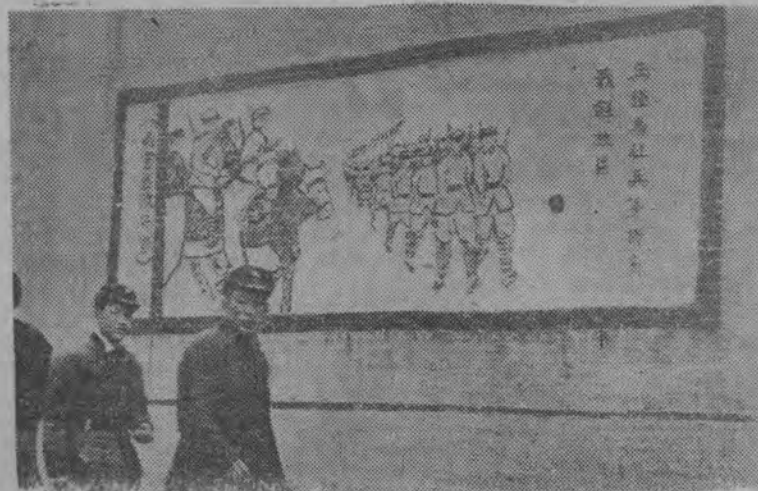


„Der polnische Bandit”.

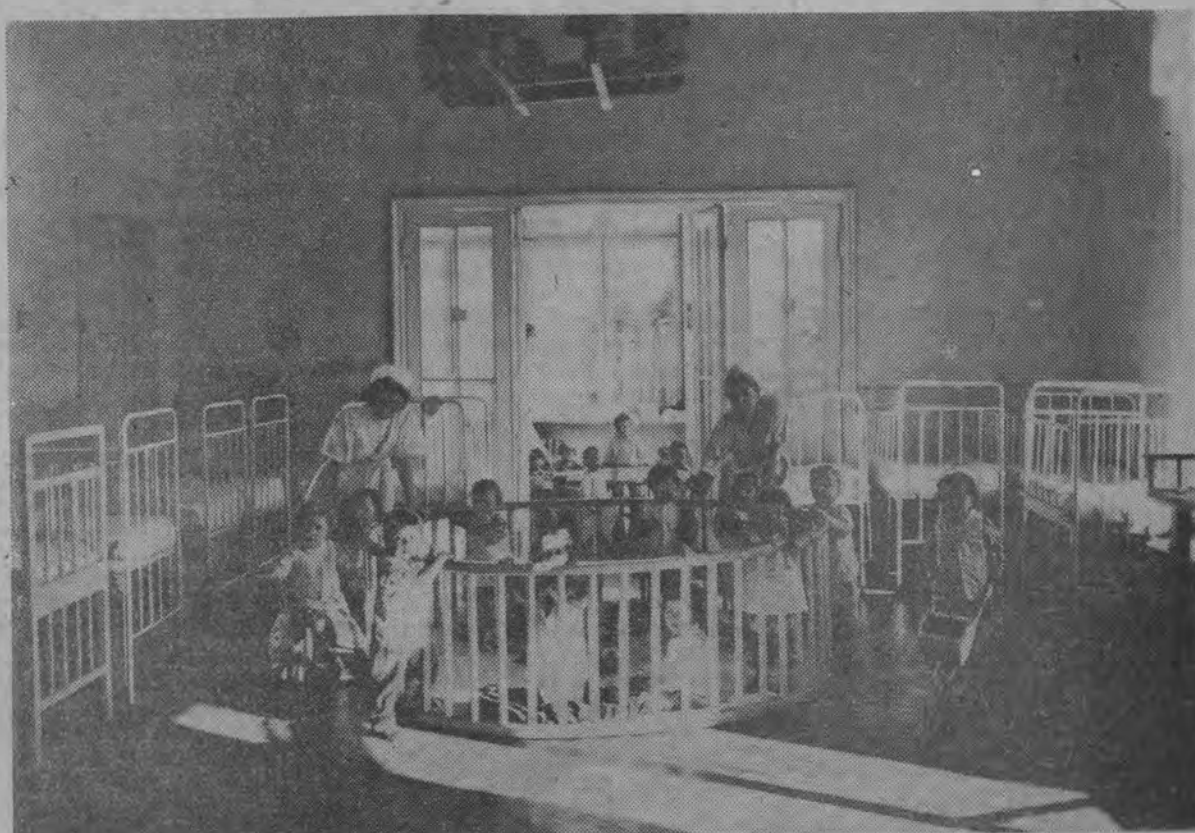
Rys. Henryk Chmielewski 1944 r.



Angielski model najbliższego samochodu świata. Cała ta sztuczka waży tylko 90 kg i rozwija podobno szybkość 70 km na godzinę — tylko nie wiadomo, ile godzin wytrzyma.



Wraz z Armią Ludową zjawiają się na wyzwolonych terenach Chin grupy kulturalno-propagandowe, które niosą wieść o wielkich przeobrażeniach społecznych do najodleglejszych zakątków olbrzymich obszarów, gdzie powstają zjednoczone pod rządem ludowym, nowe Chiny.



18 listopada br. włókniarze wykonali plan roczny — 6 tygodni przed terminem. Większa wydajność całego przemysłu polskiego umożliwi wszędzie urządzenie takich żłobek dziecięcych, jak ten oto na zdjęciu, znajdujący się w Łodzi przy jednym z zakładów włókienniczych.

Mickiewicz i Słowiańszczyzna

Z zasilku Prezydium Rady Ministrów wydano niezwykle ciekawe studium Henryka Batowskiego z dziejów słowiańszczyzny polskiej pt.: „Legion Mickiewicza a Słowiańszczyzna w roku 1848”. Autor słusznie zwraca uwagę w przedmowie, że aczkolwiek bardzo wiele pisano o Mickiewiczu w roku 1848, to jednak „jedną z najważniejszych kwestii z Legionem związanych — sprawę słowiańską — dotąd bądź pomijano, bądź tylko w bardzo niedostateczny sposób omawiano”. Główną przyczyną tego był przede wszystkim brak podstawowych wiadomości o Słowiańszczyźnie w roku 1848 i o poszczególnych osobach i wydarzeniach tego okresu.

Estetycznie wydana, z kilkoma ilustracjami przez krakowskiego „Czytelnika” książka Batowskiego jest właśnie próbą zapalenia tej luki w naszej mickiewiczologii.

Rzecz cała składa się z sześciu zwężonych rozdziałów, zakończenia i uzupełnienia.

Za twórcę idei słowiańskiej w Polsce uważa Batowski gen. J. H. Dąbrowskiego, twórcę Legionów, który po trzecim rozbiore Polski zwrócił się do rządu francuskiego z pomysłem zmobilizowania przeciw Austrii jej ludności słowiańskiej i doprowadzenia przez to do upadku późniejszego trójprzymierza zaborców Polski. Ślady tej idei notujemy też w działalności filomatów wileńskich, którzy utrzymywali ponoć żywe kontakty z Czechami. Po Powstaniu Listopadowym sympatie słowiańskie w Polsce noszą charakter przeważnie kulturalny, naukowy i literacki. Dopiero w okresie Wielkiej Emigracji kontakty Polaków z pobratymcami słowiańskimi przybierają konkretne kształty polityczno-dyplomatyczne.

Pierwszy wyraz ideologiczny tego kontaktu znajdujemy w Manifestie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z dnia 4 grudnia 1836: „Niepodległa tylko i demokratyczna Polska zdolna jest wielkie posłannictwo swoje spełnić, absolutyzmu przymierze rozzerwać, jego zgubny wpływ na cywilizację zachodu zniszczyć, demokratyczną ideę wśród Słowian rozszerzyć, tą ideą ich złączyć, a przez cnoty swoje, przez czystość i siłę ducha swojego powszechnemu nawet usamodzielnieniu europejskich ludów dać zapoczątkowanie”.

Należy stwierdzić, że ideę wyrażoną przez powyższe słowa Manifestu Tow. Demokratycznego, wyraził już wcześniej Adam Mickiewicz w artykule drukowanym w redagowanym przez siebie „Pielgrzymie Polskim” w roku 1832. W jednym z numerów z końca tegoż roku pisał on: „Polityką carów było zawsze połączenie się z Niemcami dla ugruntuowania despotyzmu, i zamias: podania ręki braciom Słowianom, jęczącym w obcych kajdanach, szukają carowie w obcych gabinetach pomocy dla ukucia kajdan dla całej Słowiańszczyzny, dla żywienia nienawiści przeciw Polsce; carowie znając, iż potrzeba wzbudzać niezgodę, ażeby bezpiecznie panować, rozszerzają mniemanie, jakoby wolność Polski miała być zgubą Rosji. Ale wolność jest tym dziś, czym była wiara niegdyś. Narody nie mają żadnego interesu gubić się wza-

jem. Dzień upadku despotów będzie pierwszym dniem zgody i pokoju narodów...”

Rozdział drugi książki Batowskiego mówi o sytuacji poszczególnych narodów i plemion słowiańskich pod panowaniem despotyzmu carskiego, pruskiego, austriackiego i tureckiego. Jeśli idzie o Rosję, to nikt wtedy, to znaczy w r. 1848 „nie utożsamiał Rosji carskiej z Rosją prawdziwą, która dała już dowód światu, że zdolna jest do posiadania ducha rewolucyjnego i demokratycznego” — o czym świadczył choćby duch dekabrystów, następnie działalność Hercena i Bakunina.

Z następnych rozdziałów pracy Batowskiego wynika, że największym orędownikiem idei słowiańskiej, jej braterstwa w okresie Wiosny Ludów w Europie był Adam Mickiewicz. Jemu też i jego różnorodnej i wielorakiej działalności na tym polu poświęcona

jest większa część wywodów tej nadzwyczaj ciekawej rozprawy.

O szerokich i żywych oddźwiękach działalności Mickiewicza w tej dziedzinie wśród innych narodów słowiańskich świadczą liczne głosy najszlachetniejszych wśród nich bojowników wolności, naukowców, literatów, artystów.

W zakończeniu pracy Batowskiego czytamy: „Działalność największego poety polskiego w roku 1848/49 w dziedzinie polityki słowiańskiej, przyniosła tylko niewielki wynik konkretny, a zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Mimo to znaczenie tej działalności jest w dziejach słowiańskich naprawdę bardzo wielkie. Chodzi tu o znaczenie ideowe i moralne. Słowianie dumni mogą być dziś, gdy idea owa wśród naszych społeczeństw stała się już rzeczywistością, iż sto lat temu została rzucona jej posiew przez Adama Mickiewicza”.

„Nowa Wieś”. Wyszedł numer pierwszy nowego tygodnika Związku Młodzieży Polskiej pod powyższym tytułem. Poświęcony jest zagadnieniom społecznym i kulturalnym wsi. Literaturze poświęcony jest specjalny dział pt. „Wieś i jej pieśń”. W informacji redakcyjnej o tym dziale czytamy: „Nazwa naszego działu kulturalnego „Wieś i jej pieśń” zarówno jak i tytuł pisma „Nowa Wieś” nawiązuje częściowo do tradycji pism chłopskich, które wychodziły przed wojną w połowie ostatniego przedwojennego dziesięciolecia. „Nowa Wieś” jest młodzieżowym pismem charakteru zawodowo-społecznego o wyraźnie określonym obliczu klasowym i jasno sprecyzowanej, jednolitej ideologii. W parze z wielkimi przemianami gospodarczymi i społecznymi, do których zmierza wieś polska iść musi przebudowa kulturalna. Chcemy więc służyć tej przebudowie”.

Wśród autorów, drukujących swe utwory w numerze 1 „Nowej Wsi”, znajdujemy znane nazwiska literatów i działaczy wiejskich jak Ozga-Michalski, Jerzy Wiśniowski, Leon Kruczkowski, Mieczysław Grad i wielu innych.

„Spór o Andrzeja Niemojewskiego”. Ostatni numer „Odrodzenia” drukuje ciekawy dwugłos Ksawerego Probołowskiego i Zygmunta Kałużyńskiego na temat: „Czy Niemojewski był pisarzem postępowym?”.

Ciekawy ten dwugłos wywołał obszerny artykuł prof. Juliana Krzyżanowskiego w numerze 44 (205) „Odrodzenia” pt.: „Andrzej Niemojewski przed niepodległością”. Probołowski protestuje przeciwko projektowi Krzyżanowskiego, aby utwory Niemojewskiego wprowadzić do szkół, ze względu na ostatnią fazę działalności literackiej Niemojewskiego, zdecydowanie reakcyjną. Natomiast Kałużyński broni Niemojewskiego ze względu na jego działalność literacką w pierwszej fazie jego wystąpienia, kiedy nosiły one wszelkie cechy walki o postęp.

Redakcja „Odrodzenia” zamieszczając obie te wypowiedzi, uważa dyskusję na temat twórczości Niemojewskiego za otwartą.

Mieczysława Buczkówna

Notatka o Boskiej Komedii

Stałam na ukrytej w ziemi czasu strunie,
dźwięk zadrzał w mojej dłoni i kroplą krwi spłynął.
Dawno już umilkł Dante, cóż że dzieła słyną,
gdy zrozumieć je będzie z każdym wiekiem trudniej.
Spłonęły białe i czarne róże w piorunie,
Gwelfów mowa zastygła w czasie rzeźbę inną,
oltarz słowa morzem lat skruszonych przyplynał
lecz piękny! Przetrwaj burze żelaza czy runie.
Dante gdzie jesteś?
Czy po rajskiej przechadzasz się łące
czy ramiona pełne ziemskiej troski załamujesz
słyszac Beatryx płacz gorzki... a mówiłeś:
„Miłość gwiazdy porusza i słońce”.

Jak Kostrowicki stał się Apollinair'em

Kiedy 11 listopada 1918 roku święcono w Paryżu z entuzjazmem koniec pierwszej rzezi światowej, w kierunku cmentarza Père Lachaise zmierzali smutny orszak pogrzebowy.

Podniecony zwycięstwem lud paryski wołał „Precz z Wilhelmem!” a tymczasem składano do grobu zwłoki innego Wilhelma, jednego z największych poetów XX wieku.

Francuzi znają tego pioniera sztuki poetyckiej pod nazwiskiem Guillaume Apollinaire. Mało kto pamięta dziś o tym, że pisarz ten był cudzoziemcem, a władze polityczne omal że nie wysiedliły go z granic Francji. Właściwie jego nazwisko brzmiało Wilhelm Apollinary Kostrowicki.

Paryski tygodnik „Les Lettres Francaises”, poświęcając w trzydziestą rocznicę śmierci kilka artykułów poświęca tego odnowiciela poezji współczesnej, tak go przedstawia swoim czytelnikom:

„Urodził się w 1880 r., zmarł w 1918 r. Prawdziwe jego nazwisko Wilhelm Kostrowicki; jest pochodzenia polskiego. Jeden z największych poetów francuskich, jeden z inicjatorów nowoczesnego ducha w sztuce. W 1914 r. zaciąg-

nał się jako ochotnik do artylerii, potem był oficerem piechoty, w walkach został ciężko ranny i podany trepanacji czaszki. Zmarł za Francję. Przyjaciół, towarzyszy i mistrz tych wszystkich, którzy — od Picassa do Maxa Jacoba — stworzyli francuskie malarstwo i poezję”.

Członek Akademii Goncourtów Francis Carco zaczyna swoje wspomnienie o nim tym zdaniem: „Od chwili jak umarł Apollinaire, poezji zabrakło jakiejś świeżości, jakiegoś smaku, jakiegoś szerokiego oddechu, tych czynników, których suma czarowała nas od razu”.

Przypomnijmy sobie, kim był ten Polak z pochodzenia, autor tomików poezji „Alcools”, „Calligrammes”, czy też dopiero w ubiegłym roku wydanej „L'Ombré de mon amour”, które pozostaną na zawsze w historii literatury francuskiej.

Biografowie Kostrowickiego nie zdołali dotychczas odkryć tajemnicy, która okrywa pochodzenie poety. Ojciec Apollinaire'a pozostał nieznanym. Matką była Aniela

Kostrowicka, która pochodziła ze starej polskiej rodziny szlacheckiej z kresów wschodnich. Jeden z Kostrowickich piastował, jak mówią stare roczniki szlacheckie już w r. 1680 urząd sędziego w Mińsku, drugi posłował na sejm warszawski w r. 1773, również z Mińszczyzny. Inny wreszcie, Ignacy Kostrowicki był adiutantem ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, który uczynił go kawalerem orderu św. Stanisława.

Kostrowiccy, dobrzy patrioci, brali udział w obu powstaniach przeciwko Rosji carskiej — w listopadowym i styczniowym.

Po klęsce w roku 1863 Michał Apollinary Kostrowicki musiał uchodzić z podbitego kraju. Dotarł do Rzymu i ożeniony z Włoszką osiadł tam na stałe. Obracał się w sferach duchownych, a na dworze papieskim pełnił funkcję szambelana, 26 sierpnia 1880 r., córka jego Aniela powiła nieślubne dziecko, Wilhelma Apollinara, który stał się mial Guillomem Apollinair'em.

Kostrowicki spędził dzieciństwo w Rzymie, szkołę średnią ukończył w Monte Carlo, potem zaś zaczął pracować — kolejno jako urzędnik, nauczyciel, dziennikarz. Do Paryża przybył w 1898 roku i od tam niechętnie opuszczał to miasto, w którym na początku XX wieku rodziła się nowa literatura i nowa sztuka.

Kilka dni — było to w roku 1911 spędził w paryskim więzieniu „Santé” w związku z kradzieżą statuetek egiptskich w Luwrze, której dokonał jego dawny kolega z banku. Wówczas rozpetła się kampania pewnego odłamu prasy paryskiej przeciw niemu. Grożono mu nawet wydaleniem z granic Francji.

W 1914 roku Kostrowicki wstąpił ochotniczo do armii francuskiej i został przydzielony do 58 pułku artylerii w Nimes. Ranny odłamkiem pocisku na froncie w roku 1916 przeszedł dwie trepanacje czaszki. Wkrótce zresztą wrócił do wojska, ale był już tylko zdolny do służby garnizonowej.

Zmarł tuż przed zakończeniem wojny 9 listopada 1918 r. W parę miesięcy po nim umarła jego matka, Aniela Kostrowicka, która mieszkała w Vesinet. Niedługo po tym dotarła z Mekysku wiadomość o śmierci brata poety.

Polskie pochodzenie wielkiego francuskiego poety Wilhelma Apollinara Kostrowickiego nie ulega żadnej wątpliwości. Trudno jednak było twierdzić, że należy on do literatury polskiej. Apollinaire pisał po francusku, dlatego też umieścić go trzeba w historii literatury francuskiej. Brak własnego niepodległego państwa sprawił że Polacy, rozproszeni po całym świecie zamiast tworzyć własną kulturę i literaturę wzbogacali literatury obce, wnosząc do nich zupełnie nowe pierwiastki. Pisali w języku tych narodów, które stały się z czasem ich drugą ojczyzną.

Wybitne stanowisko Conrada Korzeniowskiego w literaturze angielskiej i Apollinaire-Kostrowickiego w literaturze francuskiej jest niezbitym dowodem żywotności polskiego ducha i świadczy o tym, jak dużo te wielkie literatury zawdzięczają Polsce.

S. G.

Siła ze znajomością

Dość często spotykamy w drobnych ogłoszeniach taki anons: „Potrzebna wykończarka do...“ — tu następuje adres pracowni. Nie wiem dokładnie, co robi taka wykończarka, ale sądzę, że to albo osoba, która dba, aby garderoba była „odrobiona na ostatni guzik“, albo —
To drugie przypuszczenie nasu-

nęło, mi się gdy obserwowałam dzieje kariery Haliny Z.

Zaczął się od tego, że Halina przy rannej herbacie wzięła do rąk gazetę i w rubryce „Praca zaofiarowana“ przeczytała:

„Siła biurowa ze znajomością maszyny potrzebna od zaraz P.G. Z.W.D., ul. Przelot 12“.

— To coś dla mnie — pomyślała — wprawdzie z tą maszyną to ja się nie znam za dobrze, ale siła jestem, bo przecież czuję się na siłach.

Poszła pod wskazany w ogłoszeniu adres. Jakich użyła argumentów, w jaki sposób potrafiła przekonać odnośne czynniki o swoich kwalifikacjach — tego nie wiem. Wystarczy jednak, że została zaangażowana z pensją 8 tysięcy miesięcznie:

Ta właśnie, zbyt niska, jak na potrzeby Haliny, gaża, sprawiła, iż nowa urzędniczka doszła po krótkim czasie do wniosku, że w gruncie rzeczy potrafi spełniać o wiele lepiej obowiązki sekretarki dyrektora. Ta nie potrzebuje pi-

sać na maszynie, no, a poza tym pobory jej wynoszą całe 12 tysięcy.

Poza jedną drobną przeszkodą nie przemawiało przeciwko doskonałemu projektowi. Przeszkodą tą była panna Maria, dotychczasowa sekretarka.

Gdybyśmy wierzyli w tajemne, rządzące naszym losem siły, gotowi byłibyśmy przypuszczać, że to za ich właśnie sprawą w ciągu następnych dwóch tygodni po biurze zaczęły kursować pogłoski, że panna Maria nie jest osobą godną zaufania.

Ze opowiada na mieście o popularnych biurowych sprawach. Ze wyśmiewa i dyskredytuje swoich zwierzchników. Ze jest w kontakcie z konkurencyjną firmą i działa na jej korzyść. Wszystkie te wieści smuciły szczerze Halinę.

— Nie, nie mogę w to uwierzyć — mawiała, gdy ktoś poruszył w jej obecności ten temat. — Nie chcę wierzyć, aby na świecie było tyle zła!

Lojalność swą posunęła tak daleko, iż spotkawszy kiedyś dyrektora przypadkowo na koncercie (na które co piątku uczęszczał muzyczny szef) powiedziała mu jak bardzo cieszy się, że pracując w zespole ludzi tak oddanych dobru instytucji.

— Na przykład panna Maria — unosiła się. — Cóż to za człowiek! Szczerzy, otwarty. Nie potrafi niczego skrywać, dzieli się z kolegami każdą posiadaną wiadomością.

— Naprawdę? — zainteresował się zwierzchnik — i coś takiego opowiada?

— Ach — roześmiała się srebrzyście Halina — doprawdy już nie pamiętam. Ja te rzeczy puszczam mimo uszu. Bo coś mnie może na przykład obchodzić jakaś obniżka gaż czy inne przesunięcia? To nie moja sprawa. Ja robię swoje i koniec.

Długo tego dnia, gdy Halina awansowała na stanowisko sekretarki dyrektora, w biurze zmieniło się sporo. Nie nastąpiła jednak pewna zasadnicza, choć wysoce pożądana innowacja. Nie wywieszono na tablicy ogłoszeń anonsu:

„Nie przyjmuje się wykończarek“.

T. Godlewski

Niespodzianka



— Ach, przyjacielu, chciałeś mi zrobić niespodziankę?! A czy znacie się już z moją żoną?

Bridge



Włamywacz: — Wyjdź pan w pik!

Nieporozumienie



— Niechże się pan nie boi. Myśmy przynieśli tylko zaproszenie na bal poljeji.

Marian Załucki

Na dwoje wódka wróżyła

Alkohol — tak mówią to plaga, trucizna!
Cholera! — tak mówią. — A każdy wszak przyzna, że przezeń kultura rozkwita najbujniej, bo przecież pod gazem się widzi podwójnie...

Na przykład się wleciesz ulicą... Pod gazem. I widzisz: Galczyński! Nie jeden. Dwóch! Razem! Zaś stamtąd ku tobie wzrok dziki ktoś śle...
Poznajesz: Świrszczyńska! Nie jedna. Aż dwie! Więc jesteś wzruszony i pełen radości, Bo widzisz kulturę w podwójnej ilości, Bo stwierdzasz naocznie, sam widzisz co dnia: Dwóch Kottów, dwóch Wyków, Kamyczki aż dwa, Dwie Turskie-Bandrowskie, w duecie, nie solo I dwóch (na psa urok!) dwóch Szpalskich Karolów... Ci dwaj zaś nie szczędzą ci czułych okrzyków, Bo też w tobie widzą aż... dwóch czytelników! I sam już wykonał, wykonał nam się tak Nasz plan kulturalny aż w DWUSTU PROCENTACH!

Lecz był raz filozof — filozof zaś rzekł ten, Że życie ma ciernie, a sprawa aspekty, Pijaństwo zaś skutki — nie zawsze dodatnie I czasem na skutkach tych człowiek się natnie...

Na przykład się wleciesz ulicą... Pod gazem. I widzisz teściowa! Nie jedna. Dwie! Razem! W popłochu się cofasz, zawracasz z połowy I nagle przed tobą dwie... Izby Skarbowe! Znowu wiesz daleko — jak tylko potrafisz, Gdzieś afisz dostrzegasz... — Dwa — afisz i afisz! Więc czytasz... Pojmujesz... I znowuś w rozpacz: Dwie polskie premiery w podwójnym teatrze, Dwie sztuki z problemem! (Któż mógłby to znieść: Miał trzech polskich aktów — znieść polskich aż sześć?) Obliczasz... Truchlejesz... I cierpisz bez miary. I idziesz posepny... I widzisz dwa bary. Dwa kroki od ciebie... Dwa kroki więc stawiasz. Podwójnie wciąż widzisz. Podwójną zamawiasz. I na dno się staczasz... I leżysz tam na dnie, Aż wrócisz do domu...

— Rzecz jasna: za dwa dni!

W afrykańskiej rozgłośni



— To, co państwo słyszeli przed chwilą było rykiem tygrysa, wzywającego swego towarzysza. A teraz usłyszycie subtelne ćwierkanie ptaszka.

Do konsekwentnej

Podziwiam, jak trwale są Twe przekonania — mężczyzn pod tym względem wyprzedzasz daleko!...

Ty przecież od lat już nie zmieniłaś zdania, Nie zmieniłaś zdania...co do swego wieku!

Pewnemu śpiewakowi

Mógłbyś śpiewać w tilmie bez strachu i tremy, gdyby — kochaneczku — film był jeszcze niemy...

Zyczenia imieninowe

Cholera, dżuma, tyfus, dytteria, Padaczka, febra, gicht, dyzenteria, Żółtaczkę, grypa, astma, angina, Soliter, ospa, trąd, szkarlatyna,

— Oto, co Ciebie — Żabciu ma słodka niech nigdy nie spotka!

O męskiej stałości

Takim jest już mężczyzna, Że — pozwolić mu chciej — Do szaleństwa cię kocha! ...Po szaleństwie już mniej...

Nie ufaj mężczyźnie

Dziewczyno — nie ufaj ty za nic Mężczyźnie, ni męskiej logice!... On może cię kochać BEZ GRANIC
A mimo to zwiąć z a g r a n i c ę!

Dyskretna

Znam ja jedną kobietę — otóż owej kobiecie tajemnice swe wszystkie mogą wyznać w sekrecie.

Nie wypaple ni słowa, tajemnicy dochowa — wprost cudowna kobieta! — Niemowa...

Znawca



— Mnie bardziej podoba się ta kędzierzawa. Ale nie wiem, czy ona przypadkiem nie kręci na noc papilotów?

Przymiarka



Gdy i klientka i sprzedawca są zbyt rozmowni.

Śpiewaczka



— Ubezpieczyłam mój głos na sto tysięcy. — I co, wypłacono je pani?

W redakcji



— W związku z powiększeniem formatu naszego pisma, musimy zaangażować wyższego gońca.

U dentysty



— Nie zejde, dopóki mi pan nie obieca, że to nie będzie boleło.

Szachy

Ze świata kobiet

Inny punkt widzenia

Poprzednie mody najsilniejszy akcent kładły na przód sukni. Tu koncentrowały się fałdy, zakładki, plisy i inne dekoracje. Tył był przeważnie gładki, z jednym wyjątkiem, gdy „ożywiało” go zapięcie.

Nowa moda zajęła zupełnie inne stanowisko, wychodząc ze słusznego założenia, że kobieta nie jest stworzeniem jednowymiarowym i że z tyłu też musi być efektowna.



Najlepszym dowodem tej zmiany jest reprodukowany dziś model. A więc: 1) głębokie fałdy w kloszu (z tyłu!), fufczek, czyli fantazyjna baskinka (najważniejsza część — z tyłu!), a nawet punkt kulminacyjny — wezelek woalki — oczywiście z tyłu. (an)

Daniel, dolar, zasuwa — należy znać trzy kolejne litery, które odczytane jednym ciągiem dadzą znane przysłowie.

„Bolan”, Łódź

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Bronisław Rajnert, Łódź: W związku z nadesłanymi zadaniami prosimy o przybycie do naszej Redakcji w godz. 9—14.

Beznadziejna sytuacja



Kącik filatelistyczny

W bieżącym miesiącu, miesiącu poświęconym zwalczaniu gruźlicy, ukazuje się specjalna seria znaczków z dopłatami na rzecz walki z gruźlicą. Seria ta zapoczątkowuje ma nową tradycję: odtąd co roku w grudniu ukazywać się ma seria przeciwgruźlicza.

Tegoroczna seria składa się z czterech wartości: 3+2, 5+5, 6+4 i 15+10 zł. Pierwszych dwóch wartości nakład wynosi po 400.000 egz., dwóch drugich — po milionie.

Ciekawą jest rzeczą, że przy każdym znaczku znajduje się kupon wielkości znaczka z odpowiednim sloganem. Takich kuponów jest dziesięć rodzajów i wszystkie one powtarzają się przy każdej z czterech wartości. W rezultacie więc, by mieć komplet znaczków z kuponami, trzeba nabyć po dziesięć sztuk każdej wartości a więc razem 40 znaczków! Ta przyjemność będzie kosztowała „tylko”... 500.— zł! W uwagę, że seria składa się z 40 znaczków) bardzo mały, bo daje w rezultacie po 40.000 serii pierwszych dwóch wartości i po 100.000 serii dwóch drugich.

W tej sytuacji seria przeciwgruźlicza nie wypelni swego zadania propagandowego, a zamieni się w wydanie filatelistyczne.

A szkoda, bo seria jest ładna i rozsprzedawana masowo zainteresowałaby tematem i filatelistów, robiąc przez to wiele dobrego.

By jednak rozładować sytuację radzimy jednak traktować jako serię albo tylko 4 znaczki z dowolnymi kuponami, albo 10 dowolnych znaczków (po 2 lub 3 każdej wartości) ze wszystkimi kuponami. W ten sposób seria będzie kosztowała tylko 50 do stu kilkadziesiąt złotych, a znaczków starczy wtedy dla wszystkich.

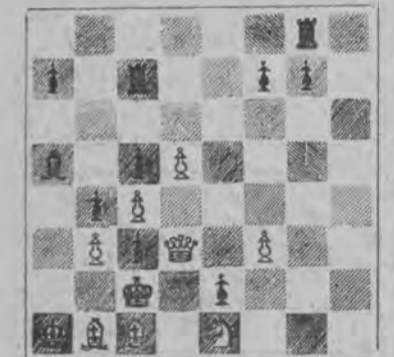
(w. j. o.)

Zad. 192 D. Przepiórka. „Munchener N. Nachrichten”. 1898.



Białe: Ke7, Hf6, Wel, Se2, Pf4 (5).
Czarne: Ka1, Wb2, Gg8, Sbl, Pa2, ad, a7, f5, f7, g6 (10).
Mat w 4 posunięciach.

Zad. 193 A. Goldstein.
I wzm. zaszc. konkursu Duńskiego Związku Problistów 1934 r.



Białe: Kc2, Hd3, Gbl, cl, Sel, Pb3, c4, d5, f3 (9).
Czarne: Ka1, Wc7, g8, Ga5, Pa7, b4, c3, c5, f7, g7, e2 (11).
Mat w 4 posunięciach.

Jutro tj. 6 grudnia o godz. 18 w lokalu łódzkiej YMCA rozpoczyna się turniej szachowy z okazji 25-letniego jubileuszu YMCA. Łódzki Okręgowy Związek Szachowy postanowił z uwagi na to, że turniej ten zgromadzi najlepsze siły naszego okręgu, uznać turniej za mistrzostwo indywidualne Łodzi na rok 1948. W turnieju bierze udział 20 szachistów z mistrzem i wicemistrzem Polski Makarczykiem i Gadalińskim na czele. Podkreślić należy, że klub szachowy „Polskiej YMCA” jest nie tylko

najsilniejszym ośrodkiem szachowym naszego okręgu ale również klubem, który najwięcej działał na tutejszym terenie dla rozwoju szachów. Organizacja szeregu turniejów, imprez, simulantów, odczytów szachowych, udzielenie, choćby częściowe, swego lokalu wciąż jeszcze bezdomnym szachistom łódzkim itd. itd. — oto niepełny wykaz powojennej działalności klubu.

W rozpoczynającym się jutro turnieju, w którym nagrody ufundowane przez „Polską YMCA”, mamy na-

dzieje zobaczyć zarówno wysoki poziom gry, jak i zaciętą i ambitną walkę o zaszczytny tytuł mistrza Łodzi.

Od Redakcji: Z powodu technicznego przeoczenia część zeszytygodniowego nakładu „Panoramy” ukażała się z błędnym diagramem zad. 191 (końcówka Hurwicza). Podajemy ku uwadze rozwiązujących, że ważny i prawidłowy jest tekst pod diagramem.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD KIEROWNICTWEM WŁ. LUBNAARA I R. MIAŁKOWSKIEGO

X/48 TURNIEJ ZADANIOWY

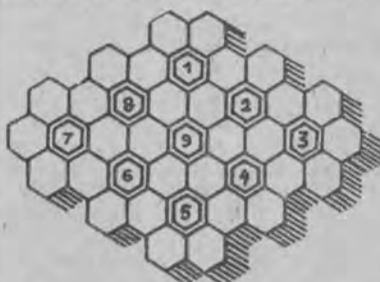
W numerze dzisiejszym rozpoczynamy X/48 Turniej Zadaniowy, który trwać będzie 4 tygodnie. Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań rozdzielonych zostanie 10 nagród. Prócz tego 10 nagród rozlosowanych będzie między tych, którzy nadesłali co najmniej jedno dobre rozwiązanie. Rozwiązujący obowiązywać są również wskazać 3 zadania, które im się najbardziej podobały, celem przyznania autorom nagród autorskich

Rozwiązania nadsyłać można jednorazowo z całości Turnieju w terminie dwutygodniowym po ukazaniu się ostatnich zadań pod adresem: Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik”, Dział Rozrywek Umysłowych, Łódź, Piotrkowska 96, pok. 354.

1. WIRÓWKA

Do podanej figury dookoła liczb wpisać 9 wyrazów sześcioliterowych

o podanym znaczeniu. Początek wyrazów i kierunek należy odgadnąć.



Znaczenie wyrazów: 1) Obwody, dzielnice. 2) Akty wcześniejsze, dotyczące danej sprawy. 3) Inaczej sklepik. 4) Posłaniec, woźny, listonosz. 5) Lekki utwór beletrystyczny, miłośka. 6) Stolica wyspy Kuby. 7) Zatopione miasto legendarne na Rugii. 8) Trochę siwe. 9) Pora roku. St. Bonicki, Poznań

2. REBUS KOŁOWY



„Kruk”, Łódź

3. LOGOGRYF

Z sylab: a, ba, cer, chód, dziak, e, er, i, ka, kan, kwi, lana, na, ol, paż, pest, pi, plin, ra, sto, sztyń, ta, tes, ty, wa, zo utworzyć 10 siedmioliterowych wyrazów o podanym znaczeniu. Pierwszy i trzeci rząd głosek, czytany z góry na dół, da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Ptak wróblowaty. 2) Miasto wojewódzkie. 3) Rezydencja papieża. 4) Dopływ Przeci. 5) Rzemieślnik. 6) Stopa wierszowa. 7) Rodzaj obucha. 8) Linia łącząca miejscowości o równym ciśnieniu barometrycznym. 9) Powóz, karetka. 10) Ojciec Odyssa. St. Rychlicki, Krotoszyn

4. SZARADKA

Kiedy pierwszy-drugi idziemy kupować, Aby nam nie przyszło za niego przepłacić, To musimy najpierw dobrze wypróbować, Czy za niego drugie-pierwsze tyle płacić. P. Szczepiński, Łódź

5. SZUKAMY

W następujących wyrazach: komnata, chmura, willa, tkacz, pociąg,

Pomysłowy fakir



Jego ekscelencja — pies



Czytelniku, który zwabiony tytułem tego felietonu zabrałeś się do jego lektury w mniemaniu, że znajdziesz w nim pogodną reklamę firmy kapeluszniczej, odłóż to pismo natychmiast! Wbrew bowiem tytułowi opowiadanie moje zrodziło się z ponurych przeżyć, na których wspomnienie jeszcze teraz cierpię mi skóra.

Zaczęło się wszystko całkiem zwyczajnie. Wychodziłem z domu do pracy. Padał deszcz, więc włożyłem kapelusz. Zona obrzuciła mnie krytycznym spojrzeniem i rzekła:

— Twój kapeusz wygląda jak skrzyżowanie starego parasola z materacem. Nie możesz się tak pokazać na ulicy. Chodźmy do Prztyckiego po nowy kapelusz.

Każdy żonaty Czytelnik wie, że w takich razach nie ma dyskusji. Poszedłem tedy bez słowa protes-

tu do Prztyckiego. Ciało moje asystowało w roli manekina przy przymierzaniu co najmniej 56 nakryć głowy (być może, iż pomyliłem się w rachunku i przymierzylem 57 kapeluszy). Wreszcie z ust mej żony padł okrzyk triumfu. Wyglądała jak dzielny wódz po wygranej bitwie.

— Ten kapelusz weźmiemy!

Spojrzałem apatycznie w lustro. Kapelusz był w ośniewająco jasnym kolorze i posiadał rondo tak szerokie, że nie powstydziłby się go bohaterowie Murgera ani krakowscy paleryniarze. Nie podobał mi się, ale kose spojrzenie na żonę odebrało mi chęć sprzeciwu.

Pozegnaliśmy się i ruszyłem sa-

motnie w kierunku biura. Zaczynał lekki deszczyk i dał wiatr. Zatopiony w swoich myślach, nie zwracając uwagi na oglądających się za mną (a raczej za kapeluszem od Prztyckiego) przechodniów.

Nagle poczułem, że kapelusz, który dotąd lekko uciskał mi skroń, oderwał się od mojej głowy i poszybował na skrzydłach wicheru w górę. Podniosłem obie ręce, aby go pochwycić, ale wysiłki moje się chytrze i pomknął malowniczą parabolą ku ziemi. Pochyliłem się i rzuciłem nań, jak bramkarz w robinsonadzie, ale złośliwiec umknął z moich rąk i popędził naprzód, szorując po zabłoconym chodniku.

Rozpoczęła się pogoń. Parę razy

kapelusz zatrzymał się, ale gdy już miałem go w ręku, uciekał ode mnie znowu na bezpieczną odległość. Przebiegliśmy w ten sposób dwa rogi. Przechodnie poczęli mnie dopingować i udzielać zbawiających rad. Spierali się nawet ze sobą na temat: dogoni — nie dogoni.

Tymczasem kapelusz spiął mi nowego figla: przebiegając obok skweru, zatrzymał się na chwilę, jakby zastanawiając się, w jaki sposób pognać mnie najdotkliwiej, po czym skreślił w bok i w lekkich podskokach wyostał się na sam środek rozległego trawnika. Nastawił przy tym wdzięcznie potężne rondo na wiatr, ni-

czym rąca fregata lub brygantyna żagle.

Wydawszy okrzyk zgrozy, przekroczyłem obramowanie zielenca i brnąłem po trawie za moim przeladawcą.

— Nie deptać trawników! — pisnęła za mną jakaś starsza paniusia. — Żeby dorosty taki przykład dawał młodzieży!

Przecieliśmy obaj („prztycki” kapelusz i ja) w poprzek cały skwer. I wtedy kapelusz upadł mi prosto pod nogi. Nie zdążyłem zahamować na czas mego pędu i przeawałowałem po uciekinierze z szybkością motorowej drezyny. Zatrzymałem się i obejrzałem za siebie.

Kapelusz od Prztyckiego już nie uciekał. Wyglądał jak skrzyżowanie maty kokosowej z borowiną.

Władysław Orłowski

Kapelusz od Prztyckiego